Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 115 **Kraków, Czwartek dnia 27 Kwietnia 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc Maj wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 14 arkuszy za zwrotem porta 20 halerzy.

Głos Rosjanina o sprawie polskiej.

Prasa rosyjska jest obecnie przepełniona artykułami poświęconymi sprawie polskiej; niema pisma, któreby stosunków polsko-rosyjskich nie omawiało i nie obmyślało sposobów dla ich uregulowania. W tej ciekawej dla nas dyskusji, przebija się przedewszystkiem zasadnicza zmiana zapatrywań na kwestję polską, a ogromna większość opinij wyrażonych w dziennikach rosyjskich, nacechowana jest dobrą wolą i bezstronnością.

Ostatnie uchwały komitetu ministrów wywołały również szereg komentarzy mniej lub więcej życzliwych. W ostatnim numerze *Rusi*, jednego z najpoważniejszych petersburskich dzienników, znajdujemy rozmowę wybitnego współpracownika tego pisma p. Lwowa z »kompetentną oficjalną osobistością« o sprawach polskich. Rozmowa streszcza motywy, którymi kierował się komitet ministrów przy obradach nad reformami dla Królestwa Polskiego. Owa urzędowa osobistość stojąca widocznie blisko sfer decydujących, uważa za wystarczające te nieznaczne reformy, któremi nas obdarzył komitet ministrów i nawet uznaje za konieczne, żeby »ukończenie prywatnych szkół z polskim językiem wykładowym nie dawało żadnych praw«, pomimo to wypowiada bardzo ciekawe poglądy o bankructwie dotychczasowego systemu rusyfikacyjnego w Królestwie. »Trzeba przyznać — mówi ów dygnitarz — że polityka, stosowana dotychczas w Króleśtwie Polskiem, bardzo często mijała się z praktycznemi celami i często nietylko nie odpowiadała interesom państwowym, lecz stała nawet z nimi w sprzeczności.

Można przytoczyć cały szereg środków, które przynosiły jawną i poważną szkodę już tylko z tego powodu, że same przez się chybiając celu, wywoływały tylko rozgoryczenie wśród Polaków i zwiększały nienawiść i rozłam. Skutkiem tego sprawa polska weszła w tak ostrą fazę. W obecnej chwili trudność tej sprawy leży nie tyle w jej istocie, ile w konieczności likwidowania tych jej objawów, które zostały sztucznie wywołane przez nieprawidłową politykę. I kiedy teraz przychodzi do likwidacji tej polityki — skutki jej występują tak jaskrawo.

Następnie owa »urzędowa osobistość« omawia sprawę szkolną i ostro krytykuje dotychczasowy system szkolny, między innemi wypowiadając takie poglądy:

»Osobiście uważam sprawę szkół niższych za najważniejszą. Tam też były skierowane wszystkie zakusy rusyfikacyjne, gdyż przez szkoły niższe przechodzi cała masa narodu. Z tego powodu pozwolę sobie przytoczyć charakterystyczną rozmowę z pewnym wybitnym przedstawicielem ministerjum oświaty, który zauważył, że właśnie na szkołę niższą powinna być zwrócona cała uwaga i tam nie należy czynić żadnych ustępstw, ponieważ dzięki tylko niższej szkole można trzymać naród w rękach.

— No, a teraz, czy trzymacie go panowie w rękach — spytałem.

— Nie — otwarcie przyznał się przedstawiciel ministerjum oświaty.

— Czem pan to objaśnia?

— Wpływem agitatorów.

— Lecz dlaczego naród słucha agitatorów, a nie was, którzy macie możność wpływać na naród za pomocą szkoły — przecież tego ważnego środka agitatorzy nie mają.

Widocznie szkoła nie jest dość dobrze zorganizowaną — otrzymałem odpowiedź. Wtem, że szkoła jest źle zorganizowaną — w zupełności zgadzam się z nim. Lecz najzupełniej różnię się w poglądach, jak należy zorganizować szkołę, aby ona rzeczywiście wpływ wywierała. Według jego zdania konieczne jest stosowanie w dalszym ciągu polityki prześladowania ojczystego języka polskiego; mojem zdaniem — powinno być wprost przeciwnie“.

W końcu rozmowy z współpracownikiem *Rusi* »oficjalna osobistość« stwierdza, że dotychczasowy ucisk narodowościowy i prześladowanie języka polskiego osiągnęło tylko ten skutek, że »w narodzie polskim, zarówno wśród szerokich mas, jak i wśród inteligencji panuje nienawiść do języka rosyjskiego, a ta nienawiść, rzecz prosta, przenosi się i na samych Rosjan«.

Rozrachunki sąsiedzkie.

Zjazd w Wenecji. — Rewizyta czy konferencja zasadnicza? — Włochy i kwestja Adrjatycka. — Znaczenie portów Albańskich. — Port Valona. — Zbrojenia Austro-Węgier. — Wzajemne niedowierzania. — Udział obu ambasadorów w zjeździe weneckim.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Dnia 9 kwietnia 1904 roku minister włoski spraw zagranicznych Tittoni, przybył do Abbazji, celem odbycia tamże narady z austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych Agenorem hr. Gołuchowskim.

Obecnie w nadchodzącą niedzielę ten drugi będzie rewizytował w Wenecji ministra Tittoniego. Czy owo spotkanie będzie miało istotnie tylko charakter rewizyty, czy też wywrze wpływ donioślejszy na wzajemny stosunek Austro-Węgier i Włoch? Źródła oficjalne kładą nacisk na stwierdzenie, że będzie to tylko rewizyta. Dużo przecież okoliczności przemawia za przypuszczeniem, iż obydwaj ministrowie podczas narad w Wenecji będą się starali wymiarkować, czy nie możnaby zrobić kroku jednego albo i dwóch w kierunku rozstrzygnięcia kwestji bałkańskiej.

Ta kwestja Bałkańska odnośnie do Austro-Węgier i Włoch jest jedną fazą więcej w sprawie dla obu państw najważniejszej, w sprawie walki o Adryjatyk. Owa walka o Adryjatyk bowiem będzie tworzyła fundament stosunku politycznego obu państw — będzie tworzyła aż do chwili ostatecznego jej załatwienia, póki jeden z sąsiadów nie upadnie zwyciężonym.

Już w 1902 r. minister włoski Prinetti poruszył jawnie sprawę Adryjatyku. Dnia 27 marca owego roku zjechał się Prinetti z hr. Bülowem w Wenecji, jak teraz ma się zjechać Tittoni z hr. Gołuchowskim. W rozmowie z kanclerzem Niemiec — gdy chodziło o odnowienie trójprzymierza — oświadczył, że nie dowierza Austro-Węgrom. Godzą one w Adryjatyckie interesy Włoch. Istnieją na to liczne poszlaki. — Rząd włoski zebrał dowody — jak utrzymuje — że Austro-Węgry chcą zabrać trzy najważniejsze porty na brzegu albańskiem morza Adryjatyckiego.

Valonę czyli Awlonę; Vurazzo czyli Wracz i Privezę czyli Prewezę.

Z tych trzech portów Valona posiada dla obu państw pierwszorzędne znaczenie strategiczne. Zwłaszcza na wypadek, gdyby Valonę zawładnęły Austro-Węgry, interesy włoskie na Adryjatyku poniosłyby poważny uszczerbek.

Owa Valona leży w wilajecie Jannina, w sandżaku Berat (Albania Niższa) nad zatoką tego samego imienia. Zatoka piękna i spora. Od południa i od południowego zachodu chroni ją przylądek Glossa, zwany przez Greków Akrokeraunicznym, przez Turków Karaburnin. Od strony pełnego morza zamyka dostęp do portu wyspa Saszeno. W wieku XII-ym Normandowie zgromadzili tutaj flotę przed wyprawą na Byzancjum.

Już w roku 1463 zdobyli miasto Turcy. Stracili je w 1690 r. na rzecz Wenecji, lecz po roku odzyskali ponownie.

Po stronie włoskiej na tej wysokości wrzyna się głęboko w morze półwysep Apulijski. Cieśnina Otranto, wejście na Adryjatyk, ma tylko 70 km. szerokości.

Valona w rękach tureckich nie posiada najmniejszego znaczenia.

Rzecz inna, gdyby tym portem zawładnęły bądź Włochy, bądź Austro-Węgry. Niech jedno z owych państw ufortyfikuje Valonę i niech postawi poza wyspą Saseno silną flotę wojenną — a może zamknąć Adryjatyk na wyłączną własność.

Włochy są zaniepokojone wiadomościami, że Austro-Węgry coraz to wyraźniej przesuwają znaczne masy wojsk na południe. Wprawdzie oficjalnie się słyszy zapewnienia, że chodzi tutaj o przywrócenie stanu z 1879 r., lecz te zapewnienia nie mogą uspokoić tych, którzy wiedzą, że w owym roku właśnie stosunki austrowłoskie były bardzo, bardzo niedobre. Zresztą w owym roku nie fortyfikowano portu Cattaro, słowiańskiego Kotora, podczas gdy teraz austrowęgierskie ministerstwo wojny zmienia ową lichą forteczkę na pierwszorzędną warownię.

Nawzajem hrabia Gołuchowski może się skarżyć na nielojalne postępowanie wobec Austro-Węgier jenerała włoskiego Giorgisa, który jako jeneralny instruktor żandarmerji macedońskiej kopie dołki pod Austrjakami. Dalej rozwielmożnione szpiegostwo włoskie w południowych krajach musi także niepokoić oficjalne sfery wiedeńskie.

Kto wie zresztą, czy hr. Gołuchowski nie zawiadomi Włoch o niezmiennem postanowieniu gabinetu wiedeńskiego zajęcia wilajetów macedońskich, by położyć kres lichej, barbarzyńskiej gospodarce tureckiej.

Ze owo spotkanie w Wenecji ma znaczenie donioślejsze, niż zjazd przeszłoroczny w Abbazji, dowodem uczestnictwo zapowiedziane obu ambasadorów: austro-węgierskiego w Rzymie, hr. Lützowa i włoskiego w Wiedniu, księcia Avarny. To uczestnictwo tworzy zapowiedź, iż na porządku dziennym konferencji staną sprawy pierwszorzędnego, zasadniczego znaczenia, a więc przedewszystkiem kwestja macedońska.

KORESPONDENCJA.

Warszawa 25 kwietnia.

Święta Wielkanocne przeminęły zupełnie spokojnie wbrew przewidywaniom naszych pesymistów. Jenerał Maksymowicz powrócił z Petersburga i cofnął natychmiast rozporządzenie kuratora Szwarca, który w swym biurokratyczno-rusyfikatorskim ferworze kazał wydalić wszystkich studentów uniwersytetu. Następstwa tego postanowienia były groźne, zwłaszcza dla tych studentów, którzy podlegają służbie wojskowej. — Wziętoby ich natychmiast do armji czynnej; oprócz tego wszyscy studenci utraciliby czesne z góry opłacone, a wreszcie dostaliby się w szpony policji, która miałaby prawo każdej chwili kazać im opuścić miasto.

Wszystkie te skutki ukazu Szwarca uchylił jenerał-gubernator, zarządzając po prostu,

że uniwersytet będzie zamknięty do 14 września, t. j. do dnia rozpoczęcia nowego półrocza szkolnego. Krok ten jenerał-gubernatora podyktowany względami słuszności, powitany został ze szczerem zadowoleniem przez cały ogół polski. Wiemy również, że jenerał Maksymowicz jest niezadowolony z uchwał komitetów w sprawie polskiej, że swoje odmienne zapatrywania wyraził na posłuchaniu u cara, i że uzyskał pewne obietnice i pewne pełnomocnictwo, które mu pozwoli zaznaczyć swój pogląd na potrzeby polskiego społeczeństwa. Czekajmy zatem, co nam przyniesie najbliższa przyszłość.

W pierwszy dzień Wielkiejnocy złożył jenerał Maksymowicz wraz z żoną wizytę ks. arcybiskupowi Popielowi, co było nietylko aktem zwykłej grzeczności, ale podkreśleniem stanowiska ks. Arcybiskupa, jako w obecnej chwili moralnego przywódzcy narodu.

Razem z jenerał-gubernatorem przyjechał nowy naczelnik jego kancelarji Jaczewskij, którego uważają tu ogólnie za przyjaciela Polaków. Nic nie słychać natomiast o dymisji zastępcy jenerał-gubernatora Podgorodnikowa, który w sprawie języka polskiego w urzędowaniu gmin wiejskich, okazał się spadkobiercą zapatrywań Hurków, Czertkowych i nieodrodnym członkiem kliki czynowniczej, grasującej w Królestwie od lat 30.

Ustąpienie kuratora Schwarca jest pewne. Ten rosyjski Niemiec obmyślał tylko sposoby dokuczenia Polakom, a był przytem obłudny i fałszywy.

Wracając do spraw gminnych, akcja wprowadzenia języka polskiego odniosła ten przynajmniej sukces, że administracja musiała uznać żądanie włościan, jako legalne, ale gubernatorowie próbują sparaliżować usiłowania przywrócenia językowi polskiemu należnych praw, przy pomocy tajnych okólników. Rzecz ta musi się wyjaśnić, bo obecny niepewny i niejasny stan, jest władzom centralnym nie na rękę.

Warto zanotować zadziwiający objaw niedołęstwa warszawskiej policji. Pijany sołdat Krasowczykow, przyszedł pijany i uzbrojony do podejrzanego domu i zaczął tam wyprawiać awantury. Sprowadzono ajenta policyjnego i stójkowego. Krasowczykow strzelał do nich, co policjantów tak przeraziło, że uciekli i tylko zdaleka obserwowali pijaka. W ich też towarzystwie przeszedł Krasowczykow pół miasta i zabił lub postrzelił 4 osoby. Dopiero gdy przechodnie ubezwładnili szaleńca, wkroczyła policja!

Inną energję okazali nasi policjanci, gdy mordowali bezbronnych przechodniów przy pomocy wojska i żandarmów, podczas styczniowych demonstracyj...

WOJNA.

Francuska zasada neutralności.

Zmuszenie Rożdiestwieńskiego do wypłynięcia z portu Kamrangh oznacza, pomimo wszelkich odmiennych komentarzy prasy francuskiej, zwycięstwo dyplomacji japońskiej i jest znamienną kurtuazją dla sojuszniczki japońskiej Anglji. Zwycięstwo to tem widoczniejsze, ile że zasadą neutralności, jakiej się trzyma Francja, daje możność do bardzo szerokiej interpretacji, a w tym wypadku gdy szło o Rosję, takiej też interpretacji należało się spodziewać.

Według zasad francuskich pobyt okrętów strony wojującej w porcie francuskim, jest dozwolony za pozwoleniem rządu rzeczypospolitej i pod warunkami: okrętom nie wolno w porcie uzupełniać uzbrojenia, ani zakupywać i przewozić amunicji, chyba że ta pochodzi z okrętu tej samej narodowości, obecnego już w porcie. Węgla nabierać mogą okręty tylko tyle, ile niezbędnie potrzeba, celem dopłynięcia do najbliższego portu danej narodowości. Takie same zasady obowiązują co do nabywania środków żywności.

Z powyższego widać, iż niema żadnego postanowienia oznaczającego termin pobytu floty wojującej w porcie francuskim, Rożdiestwieński więc mógł był tam pozostawać, jak długo chciał, byle nie wykraczał przeciw innym zasadom prawa morskiego; co do odnowienia zapasów węgla, mógł nabrać go tyle, ile potrzeba na dopłynięcie do najbliższego portu, a więc... Władywostoku.

Francja mogła w taki sposób interpretować swoją zasadę neutralności, gdyż zawsze dotąd sprzeciwiała się zasadzie Anglji, która nie skrępowana sama żadnymi względami, gdyż wszędzie posiada własne porty, tem energiczniej domaga się przestrzegania neutralności w ten sposób, by wojennemu okrętowi nie wolno było przebywać w porcie neutralnym dłużej nad 24 godzin. To samo przez się uniemożliwia dostateczne odnowienie zapasów węgla.

Dyplomacja japońska opierając się na formule angielskiej, wywodziła, iż reguła neutralności mówi o »okrętach« wojennych i że nie można jej tak swobodnie tłómaczyć gdy idzie o całą »flotę«. Dalej podnoszono, że wobec nowożytnych ulepszeń w sztuce wojennej, jak znacznie większa dalekość strzału, telegraf bez drutu i t. d., zasada oddalenia trzech mil od portu upada sama przez się.

Zwyciężyła interpretacja japońska, a fakt ten nie jest bez głębszego znaczenia dla przyszłego pojmowania neutralności. Stwarza on precedens i stanowi wyłom w zasadzie, której Francja w własnym interesie trzymała się dotąd ściśle.

Dziekani episkopatu katolickiego.

Zmarły w dniu 8-ym bm. wielki patrjota chorwacki, ks. Józef Jerzy Strossmayer, biskup Djakowaru, a właściwie Bośnji i Syrmji, z rezydencją i katedrą w Djakowarze, należał do najstarszych i najdawniejszych na świecie biskupów, urodził się bowiem w dniu 4-ym lutego r. 1814, prekonizowanym zaś został na katedrę djakowarską dnia 10-go maja 1850 roku. Żył więc lat przeszło 90, z których blizko 50 rządził swoją katedrą. Wśród żyjących obecnie biskupów, dwóch tylko jest od niego starszych wiekiem, latami zaś biskupstwa — jeden tylko.

Podajemy nazwiska dziesięciu najstarszych latami biskupów, licząc od daty nominacji przez Stolicę Apostolska, według urzędowego wydawnictwa »Le Gerarchia Cattolica«.

1. Dziekanem episkopatu katolickiego jest ks. Daniel Murphy, arcybiskup Hobartu na wyspie Tasmanji w Australji, urodzony dnia 5-go stycznia 1818 r. Biskupem filadelfijskim *in partibus infidelium* zamianowany dnia 16-go grudnia 1845 roku, w styczniu 1866 r. został z koadytora biskupem Hobartu. Od dnia 3-go sierpnia 1888 roku, na skutek ustanowienia nowej prowincji kościelnej z metropolją w Hobarcie, jest pierwszym tamtejszym arcybiskupem. Jest ostatnim żyjącym biskupem nominacji papieża Grzegorza XVI, zmarłego d. 1 czerwca 1846 r.

2. Ks. Franciszek Mora, biskup tytularny hieropolitański (Frygja), urodzony 25-go listopada 1817 r. Biskupem morjopolitańskim *in part. inf.* d. 20-go maja 1853 r., biskup djecezji Monterey Los Angeles w Kalifornji 12 maja 1873 roku. Tytuł obecny otrzymał 2 maja 1896 r.

3. Ks. Rafał Morischiano, biskup djecezji Squillace w Kalabrji ur. 22 go września 1811. W dniu 28-ym września 1855 prekon. na biskupa djecezji Gravina i Monte Peloso w Neapolitańskiem, a w dniu 27-ym września 1858 r. przeniesiony na obecną stolicę.

4. Ks. Ignacy von Senestrey, biskup Ratysbony w Bawarji, ur. 13-go lipca 1818, prekon. na obecną katedrę 17-go marca 1858 r.

5. Ks. Walerjan Laspro, arcybiskup Salerno w Neapolitańskiem, ur. 22-go lipca 1827. Bisk. djec. Gallipoli w Apulji ur. 23-go marca 1860 roku, transferowany na katedrę Lecce, również w Apulji 6-go maja 1872, promowany na stolicę obecną dnia 22-go marca 1877 r.

6. J. E. ks. Wincenty Teofil Chościak-Popiel, arcybiskup warszawski. Ur. 29-go czerwca 1825, prekon. na biskupa płockiego 16-go czerwca 1863, konsekrow. 6 go grudnia tegoż roku, na katedrę kujawsko-kaliską przeniesiony 5-go lipca 1875, posunięty na arcybiskupstwo warszawskie 15-go marca 1883 r.

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

47 (Ciąg dalszy).

Żal mi go było szczerze. Ani przeczuwał co go czekało. Zerwał różę i, uśmiechnięty, trzymał ją w ręku.

— Ta gospoda jest już bardzo stara — zauważyłam, ciekawa bardzo, czy też wie cokolwiek o ponurej tajemnicy — mówią, że był to jeden z pierwszych budynków nad rzeką. Pan słyszał zapewne o starych legendach, przywiązanych do tego domu?

— O nie — odparł z uśmiechem. — »Port szczęścia« jest mi zupełnie nieznany. Ale mogę sobie wyobrazić, że krążą o nim różne legendy. Ludzie opowiadają zapewnie, że na schodach i po korytarzach wędrują tu duchy? Takie stare podania zajmują mnie bardzo.

Powiedział to prawdopodobnie tylko dlatego, żeby dłużej jeszcze chodzić pod oknem, po za którem ukrywała się wybrana jego serca.

— Znam jedną historję... zaczęłam, gdy nagle rozległ się dobitny ostry głos:

— Pani Truax, czy taka długa przechadzka w słońcu nie zaszkodzi oczom pani?

Madame stała uśmiechnięta przy oknie i spoglądała na nas wymownym wzrokiem. Zamiar jej był wyraźny, stąd też uważałam za stosowne skrócić naszą przechadzkę. Przedewszystkiem nie wolno mi było budzić w niej żadnych podejrzeń; mogłoby to z łatwością położyć koniec całemu memu działaniu w tej sprawie.

Gdy w kilka godzin później otrzymałam list od niej, zapytywałam siebie, czy chciała podejrzenie moje uprzedzić, czujność moją uśpić, czy też zapewnić się tylko, że mademoiselle przyrzeczenia swego nie zapomniała. Pani Letellier pisała:

»Kochana Pani Truax!

Jakkolwiek obawiam się, że oczy pani będą dzisiaj wieczorem po przechadzce w słońcu zmęczone, pozwalam sobie zanieść do Pani wielką prośbę.

Margrabia de la Roche-Guyon, w którego towarzystwie widziałam Panią dzisiaj, przyjechał tutaj za nami, aby oświadczyć się o rękę mojej córki. Nie chcę ani odrzucać stanowczo jego konkurów ani też ich popierać. Dlatego nie odmówiłam mu rozmowy z córką moją, o którą prosił, nie chcę wszakże pozwolić mu, aby się z nią widział sam-na-sam. Bardzo silne bóle reumatyczne napadły mnie nagle i dlatego proszę Panią usilnie, abyś Pani zechciała, zamiast mnie, być obecną przy rozmowie i przedsięwzięła odpowiednie środki, by rozmowa nie przybrała charakteru poufnego. Zanim nie otrzymam zezwolenia od męża, nie mogę w żaden sposób być przychylną temu związkowi. Zobowiąże mnie Pani zatem wielce, jeżeli Pani zechce wyświadczyć mi tę przysługę«.

ROZDZIAŁ XXII.

Czy to istotnie minęła dopiero jedna doba? Czy straszliwe wypadki, o których wspominam z lękiem i drżeniem, zdarzyły się dopiero ubiegłej nocy?... Zaledwie mogę uwierzyć madame Letellier,. Ale opowiem po kolei i niebędę wyprzedzała wypadków, — zupełnie jak dotychczas.

List madame obudził moją nieufność; wydał mi się niezupełnie konsekwentnym, ale przedsięwziąłem sobie, że nie pozwolę się podejść. Jeśli ona zostaje w pokoju dębowym, to ja muszę wiedzieć co ona tam robić będzie, postanowiłam tam straż sprawować. Niebezpieczeństwo mogło nam grozić tylko z jej strony, tylko ona sama mogła mnie objaśnić, czego szuka w miejscu, którego ona i wszyscy jej bliscy powinni byli raz nazawsze unikać. W nagłą jej chorobę nie wierzyłam; była pewnie taka zdrowa jak ja, wszak popołudniu widziałam ją jeszcze stojącą w oknie.

Pod tym względem omyliłam się jednak. Madame była istotnie chora. Nietylko posłała po doktora, ale wezwała i mnie, aby jej dopomódz. Gdy weszłam do jej pokoju, zastałam ją w łóżku bladą z wykrzywionemi bólem rysami. Drgczyły ją widocznie gwałtowne bóle fizyczne. Atak reumatyczny był bardzo silny, zwłaszcza w prawej nodze, nie mogła wcale poruszać się o własnej sile.

Byłożby to zrządzenie Opatrzności dla przeszkodzenia jej planom? Tak z początku przypuszczałam, ale później zaczęłam podejrzewać, że ona, mimo to, zamiar swój w czyn wprowadzi. Widziałam, że cierpiała strasznie, to nie mogło być udane; wszelako bystre spojrzenie jej niespokojnych oczu wykazywało mi, że trwa w powziętem postanowieniu, że jeśli osłabnę w czujności, ona niechybnie wyciągnie z tego korzyść.

Okazywałam jej tedy wprawdzie współczucie, o ile mogłam, ale uważałam pilnie na wszystko, chcąc wyśledzić jej potajemne zamiary. Córka z najwyższem współczuciem i niepokojem spoglądała na matkę, dopiero gdy dokonane zostało wszystko dla ulżenia cierpieniom matki, młoda dziewczyna spojrzała tęsknym wzrokiem na zegar, którego wskazówki posuwały się bez przerwy. Było już trzy kwadranse na dziewiątą.

Matka widziała to spojrzenie i ukryła przez chwilę twarz w poduszki, poczem schwytała rękę córki, przyciągnęła ją do siebie i szepnęła tak, że mogłam usłyszeć:

— Stanie się jak powiedziałam. Pani Truaux przyśle mi jedną ze sług, która pozostanie u mnie dopóki ciebie nie będzie. Już mi lepiej, zasnę z pewnością. Nie zapominaj o przyrzeczeniu swojem, moje dziecko. Nie wolno ci ani jednem, spojrzeniem, ani jednem słowem zdradzić swoich uczuć.

C. d. n.

7. Ks. Jan Antoni dos Santos, bisk. Diamantiny (Adamantyny) w Brazylji, ur. 12-go listopada 1818-go r., prekon. na obecną stolicę 28. września 1863 r.

8. O. Jan Eljasz Mellus z kongr. S-go Hermizdy, bisk. Mardian (Mezopotamja) obrz. chaldejskiego, ur. 13 go września 1831, bisk. Akry i Amadyt w Kurdystanie 6-go października 1864, na ob. katedrę przeniesiony 4-go września 1890 r.

9. O. Barnaba Garcia Cezon. dominikanin, bisk. tytul. Bibleński, ur. 31-go marca 1834, bisk. ob. tytułu 16 go kwietnia 1865 r.

10. Ks. Jakób Murray, bisk. Maitlandu (Nowa Walja w Australji), urodzony 26 go marca 1828-go bisk, ob. djecezji 14 listopada 1865 r.

Sądy dla dzieci w Nowym Jorku.

Przed trzema laty wprowadzono w życie w Nowym Jorku ciekawą instytucję osobnych sądów dla dzieci. Wyniki trzechletniej działalności, ze wszech miar godne uwagi, tak opisuje sędzia pomocniczy c. k. Coulter:

Sąd dla dzieci okazał się już dotychczas jedną z najzbawienniejszych instytucji miasta. — Nie sądzi się już dzieci razem z dorosłymi przestępcami, przez co nie stykają się one ze złodziejami, pijakami i nałogowymi zbrodniarzami. Wskutek zaprowadzenia osobnych rozpraw dla małoletnich przestępców można odpowiednio wpłynąć na zmianę dalszego trybu życia dzieci, które coś przewiniły, gdyż sędziowie mają ciągle na oku ten cel, by małoletnich przestępców uchronić przed powtórnym upadkiem.

Podług ustaw nowojorskich nie wolno dzieci poniżej lat szesnastu więzić w aresztach policyjnych. Dzieci uwięzione, odsyłane bywają zaraz do zabudowań »Towarzystwa dla ochrony dzieci«, gdzie otrzymują jasne i obszerne sypialnie i sale dla pobytu. Sędzia, który rozprawy przeciw nim prowadzi, jest w jednej osobie sędzią policyjnym i zastępuje po części miejsce ojca. Sąd taki nie jest też krępowany żadnemi technicznemi trudnościami, a rozprawa jest nadzwyczaj uproszczona. Nie zdarzają się też za pośpieszne rozstrzygnięcia, ani wymiary kary. Sędzia zostawia sobie podostatkiem czasu, aby mógł zbadać poprzednie otoczenie dziecka i jego rodzinne stosunki. Badania w tym kierunku przedsiębierze ajent »Towarzystwa ochrony dzieci«.

Około 7.600 dzieci staje rocznie przed sądem dla dzieci w stanie Nowego Jorku. Oddziela się też dobrych od złych i występnych i czyni się usiłowania, by ich przyjacielskiem traktowaniem i zachętą naprowadzić na dobrą drogę.

Z 7600 dzieci ostatniego roku tylko 1879 oddano różnym instytutom; z tych 957 do instytutów dobroczynnych, gdyż ich rodzice byli pijakami albo prowadzili zły tryb życia. 3749 za przestępstwo osądzono i jako niepoprawnych i złych skazano, lecz z nich 1098 wypuszczono, gdyż dali słowo, że się poprawią; musieli jednak przez pewien oznaczony czas zgłaszać się raz w tygodniu u jednego urzędnika sądu. Pokazało się przytem, że dzieci żyły w mieszkaniach, które pod względem hygienicznym i moralnym przedstawiały warunki jak najgorsze. Gdy sąd widział, że istotna poprawa bez zmiany otoczenia była niemożliwą, to rodzice musieli przyrzec, że w przeciągu tygodnia przeprowadzą się do innej dzielnicy.

Jeżeli chłopiec, który dał słowo, otrzymał robotę, to ajent, któremu powierzano opiekę nad przestępcą, starał się o uzyskanie najkorzystniejszych warunków pracy, nie zdradzając oczywiście przed nikim, że chłopiec ten był już przed sądem dla dzieci. Gdy doniesienia o jego postępowaniu są dobre, małoletni przestępca może być uwolniony, a wyrok zniesiony, sąd zaś przy powtórnym dopiero wypadku może aresztować.

Autor artykułu dodaje, że sądy dla dzieci ratują tysiące małoletnich przestępców i zamieniają ich na pożytecznych członków społeczeństwa.

Wzór społeczeństwa amerykańskiego, które zdrową i racjonalną inicjatywą rozwiązało jedną z najbardziej trudnych i dotkliwych kwestyj moralno-społecznych, nie znalazł dotąd naśladownictwa w Europie. Prawodawstwa starego świata pokutują jeszcze w starym szablonie. Wobec przypomnienia sprawy małoletnich przestępców, narzuconego przez mnożące się bolesne fakta, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę wszystkich, którym ta sprawa leży na sercu, na doskonały system, wypraktykowany już z pożytkiem dla społeczeństwa. *S. S.*

ZE ŚWIATA.

Leopold Wölfling. B. arcyksiążę austrjacki, brat hr. Montignoso, obecny Leopold Wölfling, został, jak wiadomo, obywatelem szwajcarskim i kupił w Zugu dom za 100.000 franków. Ponieważ p. Wölfling ma 30.000 franków rocznej renty, przeto będzie mógł żyć w Szwajcarji zupełnie dostatnio. Podobno postanowił dopełnić swego wykształcenia i zamierza uczęszczać na wykłady w politechnice Zurychskiej.

* *
*

Don Juan Valera. W Madrycie zmarł wybitny pisarz hiszpański, don Juan Valera, przeżywszy lat 81. Urodzony w Cabra w prowincji Kordowańskiej, jako syn kontradmirała, po ukończeniu studjów prawnych, poświęcił się karjerze dyplomatycznej; był kolejno sekretarzem poselstwa hiszpańskiego w Lizbonie, Rio Janerio, Dreznie i Petersburgu, a powróciwszy do Madrytu brał czynny udział w życiu politycznem własnego kraju i piastował nawet niejedną tekę ministerjalną. Valera był też jednym z ośmiu Hiszpanów, którzy udali się do Florencji, by ks. Amadeuszowi, nieżyjącemu już dzisiaj bratu króla Humberta, zaproponować koronę hiszpańską. Jako pisarz zyskał sławę romansem p. t. *„Pepita Imenez“*, a inne romanse, jak *„Las ilusiones del doctor Faustino“*, *„Juanita la larga“*, *„Mors amor“* i t. d., utrwaliły tę sławę. Cenne też bardzo są jego »Studja krytyczne« i wydane w roku 1901 listy o stosunkach politycznych i literackich. Fałszywa pogłoska o zgonie sędziwego pisarza rozeszła się przed kilku tygodniami.

* *
*

Nic z Ugandy. Z kół sjonistycznych dochodzi wiadomość o zupełnym upadku projektu skolonizowania Ugandy przez sjonistów. Ekspedycja, która powróciła z Afryki wschodniej, złożyła bowiem raport, że Uganda... wcale się nie nadaje do celów kolonizacyjnych dla żydów. Na mającym się odbyć niezadługo kongresie sjonistów, sprawa Ugandy nie będzie się wcale znajdowała na porządku dziennym, jako już przesądzona. Referat wyprawy będzie wręczony »wielkiemu wydziałowi wykonawczemu«, który go rozpatrzy d. 7 maja w Wiedniu, na specjalnem zebraniu. Tak zwani sjoniści palestyńscy są wielce radzi *fiasco* Ugandy, o którą prowadzili walkę zaciętą z ugandzistami-sjonistami.

Nam się zdaje jednakże, że i Palestyna, podobnie jak Uganda, nie nada się żydom do »celów kolonizacyjnych«, gdyż ani tam, ani w Ugandzie nie znajdą takiego pola do wszelakiego geszefciarstwa co w Polsce. A zresztą co by robili żydzi w krajach, gdzie niema naiwnych chrześcijan, którychby można bezkarnie wyzyskiwać i oszukiwać...

* *
*

Mój brat umarł przed 150 laty. Taką odpowiedź dał niedawno przed sądem w Londynie pewien świadek na pytanie, czy ma braci, lub siostry. Odpowiedź ta w pierwszej chwili wywołała zdziwienie, a wreszcie gniew przewodniczącego, który sądził, że świadek żartuje. Okazało się jednak, że tak nie jest i świadek powiedział prawdę, na co złożył dowody. Ojciec jego ożenił się mając lat 19, a pierwszy syn jego krótko po urodzeniu umarł. Mając lat 75, ożenił się ojciec po raz drugi i znowu miał syna, którym jest właśnie ów świadek, liczący obecnie 94 lat. Otóż od śmierci pierwszego syna, a więc brata świadka, do powtórnego małżeństwa ojca minęło 56 lat, świadek ma 94 lat, co razem daje 150 lat.

* *
*

Samobójstwo w katedrze medjolańskiej. Podczas nabożeństwa w katedrze

Komedjant na tronie.

III. Do dworów najczęściej nawiedzanych przez Wilhelma II, należy dwór duński. Wizyty te nie są bynajmniej pożądane; dama dworu tak o nich opowiada:

Przypominam sobie dokładnie powrót cesarza z jego pierwszej podróży północnej, w lecie 1888. Z zachwytem opowiadał o swej wizycie w Kopenhadze i, jak mu się udało ugłaskać króla Chrystjana i królowę Luizę.

«Mogą mi oni oddać ważne usługi w stosunkach moich z carem Aleksandrem», ciągnął cesarz «przyrzekłem im więc zabawić u nich kilka dni co roku po drodze lub z powrotem, gdy będę udawał się na północ.»

Wszyscy, którzy siedzieli przy królewskim stole — dworzanie i goście, zaczęli spoglądać na siebie w osłupieniu, gdyż ubóstwo królewskiej rodziny duńskiej znanem było powszechnie. Toż słyszeliśmy prawie wszyscy na dworze, jak cesarz niejednokrotnie przytaczał uwagę marszałka polnego, hrabiego Moltke'go, z jego głośnych listów do brata Adolfa:

»Biedny król duński! Założyciel nowej dynastji rozpoczął panowanie od straty połowy państwa. Niezbędnem było radykalne zmniejszenie wydatków dworskich i administracyjnych; należy istotnie wątpić, czy to państwo będzie mogło istnieć przez czas dłuższy jako niezależne królestwo.»

Prócz tego było głośną tajemnicą, że car, odwiedzając swego teścia, płaci jak miljoner za ugoszczenie swoje i wszystkich swoich krewnych, którzy przybywają do Danji na letnią siedzibę, jakoteż na coroczne reuniony familijne. Cesarz musiał o tem wiedzieć, tembardziej, że potwierdzenie tych szczegółów, które powoli wyszły na jaw, otrzymał w Sztokholmie. Czyż więc zdecydował się zostać jednym z pensjonarjuszów cara, czy też nie dbał wcale o kłopot, jaki sprawi swemu czcigodnemu bratu w Danji, której pół dziedzictwa połknęły nienasycone Prusy?

Co się tyczy szczegółów tej podróży — na uwagę zasługuje fakt, jaki się zdarzył na zamku Amalienborg'u, podczas dworskiego obiadu. Wilhelm odpowiadając na toast króla Chrystjana, odezwał się dosłownie w ten sposób:

«Składam najszczersze dzięki Waszej Król. Mości za uprzejme powitanie i spodziewam się, że mi będzie wolno często odwiedzać Waszą Król. Mość tak jak dzisiaj».

Był to ostatni toast wniesiony tego wieczoru i członkowie świty cesarskiej nie wiedzą, czy wyrażone życzenie zostało zaszczycone później prywatnem zaproszeniem. Pewnem jest tylko to, że Jego Ces. Mość nie miał już nadal sposobności objadać Duńczyków. Chociaż bowiem corocznie zawiadamiano dwór w Kopenhadze o zamierzonych wycieczkach monarchy na północ, przyjmowano w Danii tę wiadomość w tak chłodny sposób, że wykonanie przyrzeczenia, zapowiedzianego przy wspomnianem toaście, stawało się poprostu — niepodobieństwem.

Moja Pani, w której kole niezadko rozprawia się o familijnych reunjonach we Fredensborg'u, tłómaczyła stałą nieobecność swego męża na tychże, coraz bardziej wzrastającym nawałem pracy, która nie pozwala Jego Ces. Mości występować do Kopenhagi. Lecz wiem, na odpowiedzialność jednego z wysokich urzędników rosyjskiej ambasady, za administracji hrabiego Szuwałowa, że car wyraźnie sobie nie życzy, aby mu zakłócał jego wypoczynek »ów młodzik«; w tym samym prawie czasie duński minister w Berlinie dał do poznania, że królowa Luiza nie czuje się na siłach walczyć ze wzruszeniem, jakie w niej wywołują takie odwiedziny, przywodząc jej na myśl wszystko to, co wycierpiała od wypadków 1864 roku. Nie da się jednak zaprzeczyć, że zarówno ekonomiczne, jak i polityczne kwestje odgrywają rolę w tej sprawie. Trzeba wiedzieć, że świta cesarska rzadko liczy mniej niż sześćdziesiąt głów nawet wtedy, kiedy Wilhelm podróżuje pół-urzędowo. Można sobie łatwo wyobrazić tę bandę z apetytem zaostrzonym podróżą morską — spadającą jak szarańcza na mały wyspiarski dwór, który, chociaż nie wstydzi się swoich kokosowych mat na kurytarzach królewskich, oświetlonych lichemi, oliwnemi lampkami — wobec rosyjskich bogaczów, musi się wysilać i rujnować wydatkami, aby zachować jaki taki pozór dobrobytu przed tymi wstrętnymi Berlińczykami. Nadto cesarz ciągle oczekuje, by urządzono dla niego jaką wojskową lub morską paradę.

Lecz nietylko biedni królowie, jak Chrystjan duński, stają się pastwą owych najazdów cesarskich; także w Rzymie i w Wiedniu, by już nie wspominać małych niemieckich dworów, krzyk: »Prusacy idą!« wywołuje prawdziwą panikę w »najwyższych kołach«, podobnie jak w dziecinnych izbach we Francji, gdzie echo z lat 1870 i 1871 dotąd jest środkiem używanym do uciszenia niegrzecznych dzieci.

W lutym 1895 powrócił Wilhelm wściekły z Wiednia, dokąd się był udał całkiem niespodziewanie na pogrzeb zmarłego arcyksięcia Albrechta. Albrecht całe swoje życie nienawidził serdecznie Prusaków, i gdyby jego rady były wzięły górę, Austrja byłaby przed dwudziestu siedmiu laty wpadła milczkiem na tyły i flanki pruskie; tylko niesłychanie szybka mobilizacja Moltke'go pokrzyżowała te plany. Tę możliwość nieraz poruszano w prasie, z tego też względu cesarz Franciszek Józef nie zaprosił Wilhelma na pogrzeb. Lecz Wilhelm nie poznał się na wysokiej delikatności, jakiej dał dowód jego brat monarcha.

Kilka uwag uczynionych przed odjazdem ilustruje jego kalkulacje w ten mniej więcej sposób:

»Jest to wypadek, na który oczy całego

medjolańskiej, gdy słynny kościół przepełniony był tysiącami pobożnych, rozległ się huk strzałów, co wywołało łatwą do zrozumienia panikę. Okazało się, że strzelała do siebie młoda i urodziwa margrabina Marja Chiara Pallavicini, a rany były takie ciężkie, że zmarła w kilka godzin później. Margrabina przybyła przed kilku dniami do Medjolanu; w hotelu, w którym stanęła, znaleziono zapieczętowaną paczkę z napisem: »Dla mojej najstarszej córki, gdy skończy lat 21«. Margrabina była córką hr. Roberta Torlago, Austrjaka, a urodziła się w r. 1871 w Frankfurcie nad Menem. Powodem rozpaczliwego kroku były kłopoty finansowe; wniosła ona mężowi 2 mil. fr. w posagu, lecz mąż wszystko stracił i groziła im poprostu nędza. Katedra została na razie zamknięta i później dopiero, śród wielkich uroczystości, nanowo poświęcona.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś czwartek Anastazego papieża i Teofila; w piątek Pawła od Krzyża, w znawcy i Witalisa męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 25, zachód przypada o godz. 6 minut 50, długość dnia godzin 14 minut 25.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Bank ziemski poznański. W Poznaniu odbyło się przed świętami walne zebranie tamtejszego Banku ziemskiego. — W zastępstwie prezesa hr. St. Żółtowskiego przewodniczył p. Stan. Morawski z Jurkowa. Ze sprawozdania za rok ubiegły okazuje się, że pomimo coraz większych trudności, stawianych przez władze administracyjne rozsprzedano jednak 5.720 mórg pomiędzy 141 osadników, pozostało zaś jeszcze do sprzedania około 13.000 mórg. Kapitał zakładowy powiększony został do 4 mil. marek. Operacje przyniosły 216.452 mrk. 94 fen. czystego zysku, co umożliwiło udzielenie 4 prc. dywidendy, do funduszu zaś rezerwowego przelano jeszcze 36.593 mk. Dokonane wybory rady zarządzającej dały rezultat następujący: prezesem wybrano hr. Stan. Żółtowskiego z Niechanowa, wiceprezesem St. Morawskiego z Jurkowa, członkami pp. dra Witolda Skarzyńskiego ze Spławia, Zygm. Chłapowskiego z Turkwi, dra Zygm. Celichowskiego z Kurnika, Dobrogosta Lossowa z Grabonowa i Józefa Czapckiego z Chotowa. Dyrektorami pozostają nadal pp. dr Teodor Kalkstein i Aleksander Chrzanowski, oraz ich zastępcami pp. Zygmunt Rychłowski i Karol Sczaniecki.

Z KRAJU.

Tarnów 25 kwietnia. (Ze sfer nauczycielskich. — Budowa nowego kościoła.)

* Istniejące tu od r. 1884 „Tow. Wzajemnej Pomocy nauczycieli" odbyło przed świętami walne zgromadzenie, na którem prócz załatwienia spraw bieżących dokonano także wyborów i zmiany statutu. Towarzystwo miało dotąd na celu jedynie niesienie pomocy materjalnej członkom przez udzielanie nisko procentowych pożyczek i zapomóg bezzwrotnych w wyjątkowych wypadkach. Mimo, iż dość często korzystano z kasy Towarzystwa, stan jej przedstawia się świetnie. Aby złączyć silniej nauczycielstwo tarnowskie dla własnego dobra i dalszego kształcenia się, zmieniono statut w tym kierunku, że odtąd Towarzystwo będzie miało na oku nietylko cele materjalne, ale i moralne, jak wzajemne kształcenie się, dbanie o interesy stanu, rozbudzenie życia towarzyskiego. Nowy statut Towarzystwa wzorowano na statutach podobnych Towarzystw we Lwowie i Krakowie, zatwierdzonych przez namiestnictwo. To też zupełnie bez racji podniosły się głosy, jakoby zmiana statutu dążyła do zorganizowania Towarz. w celach politycznych, o których niedawno pisały dzienniki, z racji poufnego okólnika namiestnikowskiego do starostów. Nowy wydział Towarzystwa stanowią: Jan Ruszczyński, dyr. szkoły wydz. żeń. jako prezes, Józef Pankowicz, dyr. szkoły lud. jako zastępca, Jan Orzechowski, sekretarz, Józef Małeta, skarbnik, Aleksander Mazurkiewicz, Stanisława Schütz, Jan Wertz i Teofil Górski jako członkowie zarządu.

* Budowa nowego kościoła już się rozpoczęła. Ponieważ terenem budowlanym przepływa Młynówka, przesunięto jej koryto i wykopano miejsce pod fundamenta muru zewnętrznego dwa metry głębokości, a równocześnie poprowadzono wymiary i wytyczenie ścian bocznych i środkowych. Na intencję szczęśliwej budowy odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo 25 b. m. wobec wszystkich robotników, mających zajęcie przy budowie, w kościółku N. P. M. na Burku, poczem ks. superior Misjonarzy poświęci cały teren, przeznaczony pod kościół i zatknie krzyż w miejscu, gdzie ma stanąć wielki ołtarz. *(i.)*

Zmarli w Tarnowie: Franciszek Steindl, uczeń gimnazjalny, syn weterynarza wojskowego, przeżywszy lat 15.

Nowy Sącz. Kasa zaliczkowa rozwijająca się pomyślnie rozpoczęła budowę własnego gmachu. Rękodzielnicy miejscowi zostali pominięci przy oddaniu budowy, objętej przez przedsiębiorcę ze Lwowa. Ponieważ wedle pogłosek i budowa szkoły i szpitala ma być oddana obcemu przedsiębiorcy, zamierzono wysłać wspólne zażalenie w tej sprawie do Wydziału krajowego.

Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych liczyło (według nadesłanego nam sprawozdania wydziału centralnego) z początkiem roku bieżącego 2.013 członków rzeczywistych, ubezpieczonych w Kasie pensyjnej Towarzystwa; w ciągu I kwartału br. przybyło 72 członków rzeczywistych, ubyło zaś wskutek emerytowania 34 członków, tak że Towarzystwo liczyło z d. 30 marca członków rzeczywistych ubezpieczonych 2.050. Nadto liczyło Towarzystwo w tym czasie 27 członków uczestniczących, 190 wspierających i 9 honorowych.

Osób pobierających renty było z początkiem roku 912, z kwotą poborów rocznych kor. 105.097, ubyło 9 osób z kwotą kor. 1.623, przyznano 15 rent na starość w kwocie kor. 3.122·50, 19 rent inwalidów w kwocie kor. 4.346·50, 14 rent wdowich w kwocie kor. 1.147·48, 7 pensji dla sierot przy matkach w kwocie kor. 273·57 i 1 pensja sierocie zupełnej k. 760·0.. Towarzystwo liczyło z dniem 31 marca ogółem 1.105 osób, pobierających renty i pensje w kwocie rocznej kor. 113.154·96.

Majątek Kasy pensyjnej Towarzystwa z początkiem 1905 r. wynosił kor. 1,507.853·61. W I kwartale przybyło gotówki kor. 137.736·05 i efektów i. w. k. 60.000; ubyło zaś efektów przez wylosowanie i. w. kor. 200 i gotówki, użytej na zakupno efektów, wypłatę rent i koszta zarządu kor. 158.817·35, tak że majątek powiększył się w I kwartale o kor. 38.699·40.

KRAKÓW, 27 kwietnia.

Wielkanoc (Woskresenije) według gr. kat. obrządku przypada b. r. w następną niedzielę t. j. dnia 20 kwietnia. Porządek wielkotygodniowych nabożeństw w tutejszej gr. kat. parafjalnej cerkwi jest następujący:

Wielki Czwartek: Suma z nieszporami o godz. 8-ej, o 6-tej godz. wieczorem jutrznia i 12 ewang. o męce Pańskiej.

Wielki Piątek: o 12-ej godz. w południe nieszpory i położenie do grobu Zbawiciela. O 6 godz. wieczorem odśpiewa chór amatorów psalmy pasyjne.

Wielka Sobota: Nabożeństwo o 8 godz. z rana.

Wielka Niedziela: Resurekcja o wpół do 8-ej godz. z rana, suma o 10 godz., nieszpory o 4 godz. Taksamo w poniedziałek i we wtorek.

Wiadomości osobiste. P. Tadeusz Smarzewski znany publicysta został mianowany kustoszem bibljoteki Baworowskich we Lwowie, na miejsce dra Józefa Korzeniowskiego. P. Edmund Rieger obejmuje nadal dyrekcję teatru polskiego w Poznaniu.

Kapelmistrz 13 p. p. pan I. N. Hock otrzymał propozycję objęcia posady dyrektora orkiestry w Baden, zajmowaną dotąd przez Komsaka, który zginął pod kołami pociągu.

Komisja reklamacyjna Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Leo z 535 ogólnie wniesionych reklamacyj wyborczych, przyznała prawo głosu 95 osobom — przyniosła 121 wyborców z koła jednego do innego; w 18 wypadkach uznała potrzebę formalnych zmian, zaś 301 podań odrzuciła, jako nieuzasadnionych, trzy reklamacje nie mogły być uwzględnione z powodu nieczytelnych podpisów.

Wylosowanie połowy radców miejskich odbędzie się dnia 4 maja b. r.

Z teatru ludowego. We czwartek 27-go b. m. po raz piąty „Belweder", sztuka B. Bolesławicza. — W sobotę na benefis p. Feliksa Stradiota, reżysera teatru ludowego „Kraj", sztuka w 4 aktach K. Anonima, osnuta na tle stosunków politycznych w Królestwie Polskiem.

Obchodem Trzeciego Maja zajmie się, jak corocznie, „Koło mieszczańskie". Szczegóły zostaną ogłoszone w najbliższym czasie.

Chrześcijański magazyn ubiorów męskich p. Michała Chwałka, przy ulicy Sławkowskiej l. 15, poświęcił wczoraj O. Patrycjusz ze zgromadzenia OO. Reformatów.

Z Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń. Doroczne Walne Zgromadzenie delegatów Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 16 maja br. Na porządku dziennym: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie z wszystkich działów Towarzystwa, 3) uzupełnienie Rady nadzorczej, 4) sprawozdanie w sprawie szerzenia się w kraju pokryć dachówkami.

Walne zgromadzenie poprzedzą posiedzenia Rady nadzorczej.

Zwyczajne walne zgromadzenie Tow. Samopomocy lekarzy odbędzie się dnia 29 bm. o godzinie 5 po południu w „Domu lekarskim". Porządek dzienny: Zagajenie, odczytanie protokółu, sprawozdanie wydziału, sprawozdanie kasowe, wnioski wydziału, wybory i wnioski członków. Sprawozdanie kasowe za r. 1904 wykazuje cyfrę 13.168 k. 96 h. w dochodach i rozchodach, a saldo kasy na rok 1905 wynosi 3.845 k.

świata przynajmniej przez jeden dzień będą zwrócone — uroczysty pogrzeb, pełen przepychu, gdzie człek, do tego naczelny wódz armji niemieckiej, będzie mógł stanowić wcale niezłą figurę; zresztą niektóre polityczne kwestje, będące na porządku dziennym, trzeba będzie omówić z Franciszkiem Józefem. Czyżby więc nie było absurdem ominąć taką śliczną sposobność, która łączy przyjemność, przebaczenie i wystawną uroczystość z interesem?«

Tak więc Wilhelm popędził na łeb na szyję do Austrji, poleciwszy jednak wprzód przełożonemu oficjalnych skrybów, panu von Tausch'owi, temu samemu, który figurował w kryminalnym procesie 1897, obwołać z krużganków pałacowych, że imperator Niemiec raczył wspaniałomyślnie zapomnieć w swojem sercu o wszystkich wrogich zamiarach zmarłego arcyksięcia i udał się osobiście, by oddać ostatnią, cesarską przysługę zwłokom wroga.

Pierwszym skutkiem tej fanfaronady było odstąpienie od udziału w obchodzie pogrzebowym bawarskiego księcia regenta, szwagra zmarłego. Luitpod, jako bliski krewny, nie miał wcale ochoty być zepchniętym na plan drugi i kroczyć w tyle za Wilhelmem. Urzędników Hofburg'u ogarnęła konfuzja. Miejsce pierwszego żałobnika zarezerwowano dla cesarza Franciszka Józefa; teraz należało obydwu władców jednakowo wyróżnić. To też wszystkie dotychczasowe zarządzenia obróciły się w niwecz i sam monarcha austrjacki znalazł się w nieladа kłopocie. Na szczęście pogrzeb odbył się bez przygody; lecz Wilhelm zaraz zmiarkował, że Franciszek Józef głębo dotknięty nieobecnością swego kuzyna, nie był wcale w humorze do omawiania spraw politycznych. Nie chciał rozmawiać o wyborze Faure'a, pominął milczeniem kwestję odnowienia trójprzymierza, nie wyjawił nawet swego zdania o pogłoskach tyczących się grożącej włśnzie w tym czasie rezygnacji hrabiego Kalnoky'ego.

To wszystko sam cesarz opowiadał za swoim powrotem, ganiąc równocześnie wszystkich, prócz siebie, za te moralne szturchańce, które go spotkały. Z tem się tylko nie pochwalił, (cesarzowa dowiedziała się o tem później od swego brata, który to znowu słyszał z ust księżnej Filipy Koburskiej) że Franciszek Józef, bezprzecznie najłagodniejszy i najgościnniejszy człowiek pod słońcem, zachował się wobec niego z takim zabójczym chłodem, iż Naj. Pan wyniósł się ze swoich apartamentów w Hofburgu i rozbił swoją kwaterę razem z brabią Eulenburgiem w niemieckiej ambasadzie, gdzie stracił wnet z oczu właściwy cel swej wizyty przy bezceremonjalnym obiedzie, ożywionym śpiewami i tańcami najętych gwiazd wodewilowych i ambasadorskich trubadurów.

Zdarzyło się to zaledwie w rok potem, jak Wilhelm w mowie swej, wypowiedzianej w austrjackiem Kasynie Marynarskiem w Pola, nazwał Franciszka Józefa swym »najlepszym przyjacielem, z którym mnie łączy najszczersza przyjaźń i który jest moim najlojalniejszym sprzymierzeńcem...« W końcu król saski musiał się podjąć pośrednictwa, aby przywrócić harmonję pomiędzy obu monarchami.

Kiedy w połowie listopada 1889 gruchnęła po Berlinie wieść o zdetronizowaniu Don Pedra, książę Gunter schlezwicki puścił w obieg anegdotę, że cesarz przyjął tę wiadomość słowami: »Jaka szkoda! Właśnie miałem zamiar złożenia mu wizyty«. Odpowiedzialność za prawdę tej historyjki muszę złożyć na Jego Wysokość.

32 h. Bilans stanu czynnego i biernego 11.889 kor. 17 hal.

Chleb dla swoich. Z powodu notatki o kinematografie Oesera, donoszą nam, że myśl zorganizowania kinematograficznych przedstawień powziął już dawno jeden z tutejszych chrześcijańskich przedsiębiorców, który nawet w tym celu wydzierżawił budę cyrkową, ale właściciel cyrku, żyd, zerwał kontrakt i oddał budynek Oeserowi. W każdym razie ów przemysłowiec nie zaniechał zamiaru i w lecie, a najdalej w jesieni będziemy mieli kinematograf „krajowy“. Przynajmniej obcy ludzie nie będą wywozić naszych pieniędzy...

Tyfus plamisty. Pogotowie ratunkowe przewiozło wczoraj do szpitala OO. Bonifratrów całą rodzinę złożoną z 7 osób, z domu pod l. 2 przy ul. Bawół, ponieważ u chorych zachodzą objawy tyfusu plamistego.

21 małżeństw cywilnych zawarto w Krakowie. Wszystkie te małżeństwa obrały sobie siedzibę na szczytach drzew w okolicy teatru miejskiego, gdzie przepędzają miodowe chwile wyprawiając publiczności przez cały dzień serenady i obdarzając przechodniów nie pożądanemi prezentami.

Spadkobierca Węgrzyna. Policja aresztowała 23 lat liczącego Jana Kazimierza Słowiaka. Młodzieniec ten nie ukończywszy niższego gimnazjum, poświęcił się publicystyce i „pracował“ w pismach tego pokroju co „Chochoł“, „Piekło“, „Karykatury“ i t. p. Słowiak, jak się pokazuje, posiadał zaufanie Gustawa Węgrzyna, kiedy ten założył sobie stowarzyszenie pod nazwą „Tow. ochronne w Krakowie“ z fikcyjnym statutem, drukowanym kwitarjuszem i pieczęcią. Papiery te po przyaresztowaniu Węgrzyna Słowiak zręcznie zabrał, aby z nich w przyszłości skorzystać. Przedtem jednak dostarczył „Naprzodowi“ materjałów do artykułów przeciwko Węgrzynowi. Spełniwszy tę „moralną misję“, sam zabrał się do wyzyskiwania łatwowiernych. W ostatnich czasach po klasztorach i do osób prywatnych były nadsyłane upomnienia ze strony „Tow. ochronnego katolickiego“ o zaległe wkładki i wpisy. Jedna z tak upomnianych osób domyśliła się oszustwa i zawiadomiła policję. Wyśledzono, że listy rozsyła Jan Kazimierz Słowiak, którego aresztowano i zabrano mu cały spadek, pozostały po Węgrzynie. Jakie kwoty Słowiak pobrał i od jakich osób, wykryje śledztwo, które prowadzi komisarz policji p. Krupiński. Słowiak legitymuje się jako redaktor *Młodego Djablika*.

Kiełbasa pokusą kradzieży. 16-letni Jan Sosik terminator stolarski, zaproszony z rodzicami do znajomych na święcone, tak był skuszony wyborną kiełbasą, że dwukrotnie robił udaremnione zamachy, aby ją ukraść. Zamach mu się powiódł i we wtorek otworzywszy dłutem śpiżarkę zabrał z niej około 5 klgr. kiełbasy. Kradzież spostrzeżono i kiedy w pół godziny potem Sosika aresztowano, już tylko połowę skradzionej kiełbasy odebrano, gdyż w ciągu pół godziny 5 funtów kiełbasy zjadł i z pełnym żołądkiem dostał się pod telegraf.

Wędrowny „doliniarz“. Policja przymknęła 18-letniego Kazimierza Lipanowicza ze Lwowa, zawodowego złodzieja kieszonkowego. Lipanowicz przybył do Krakowa na połów i tutaj starał się zachować ściśle *incognito*, gdyż aresztowany podał fałszywe nazwisko.

NEKROLOGJA.

Antoni Rawicz Czerski, emerytowany urzędnik Rady powiatowej w Nowym Sączu, zmarł tam w 64 roku życia.

Tamże zmarła w 88 roku życia Julja Schmidtowa, emerytowana dyrektorka szkoły żeńskiej, znana z długoletniej działalności pedagogicznej.

Ernest Stockmar, kurator krakowskiego zboru ewangielickiego, b. radca miejski, b. senior gremjum aptekarzy, członek Tow. Strzeleckiego i wielu stowarzyszeń, przeżywszy lat 86, zmarł nagle dnia 26 bm.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek: «Królewna pokrzywka». Przedstawienie dla dzieci. Początek o godz. 6, koniec przed 8.

W sobotę: «Śmierć Wallensteina», tragedja w pięciu aktach a w 9 odsłonach, Fryderyka Szyllera. Po raz pierwszy.

Repertuar Teatru Ludowego.

We czwartek: «Belweder».

W sobotę: «Kraj». benefis reżysera p. Feliksa Stradiota.

W niedzielę po południu: »Przekupka warszawska«.

W sprawie dzierżawy teatru miejskiego.

Grono obywateli miasta Krakowa wniosło na ręce prezydenta miasta pismo w sprawie wydzierżawienia teatru miejskiego. Treść tego pisma, według nadesłanej nam kopji, jest następująca:

Swietna Rado! Grono podpisanych, zaniepokojone o los teatru naszego miasta, wzniesionego przez Kraków: »Narodowej Sztuce«, zwraca się do Swietnej Rady z patrjotycznym apelem, aby Swietna Rada raczyła wziąć na uwagę okoliczność, że w minionym sześcioleciu teatr nasz bardzo rzadko stał na artystycznym poziomie, że przeto bardzo znaczna liczba osób, miłujących sztukę dramatyczną, była pozbawioną tej szlachetnej uciechy, dającej duszy inteligentnego człowieka wizję prawdy i piękna. Prosimy, aby Swietna Rada nie dopuściła do tego, aby teatr nasz miał być w dalszym ciągu miejscem widowisk niższego rzędu, podanych w sposób nie mający ze sztuką nic wspólnego.

Okoliczność, iż między ubiegającymi się o dzierżawę teatru jest Wyspiański, nadaje konkursowi niezwykłe znaczenie i wotum Swietnej Rady nabiera wobec tego niezwykłej powagi i będzie sądzone nie tylko przez teraźniejszość, ale i przez przyszłość.

Podpisani zwracają się do Swietnej Rady w imieniu tych wszystkich, którzy w teatrze obok miejsca szczerej rozrywki widzą świątynię, gdzie sztuki plastyczne, spojone z dramatem, podnoszą duszę widza w świat wiecznego piękna, z usilną prośbą, aby nasz teatr dostał się w ręce dające gwarancję, że będzie on tem, czem go chciał mieć Kraków, budując miljonowy gmach — to jest ostoją i kolebką naszej sztuki dramatycznej i miejscem najwyższej uciechy umysłowej.

(Następują podpisy obywateli m. Krakowa).

* * *

Deklarację autorów dramatycznych w kwestji dzierżawy teatru, ogłoszoną niedawno w *Głosie Narodu*, podpisali jeszcze dr Kazimierz Rakowski i J. A. Kisielewski.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Rudyard Kipling.** »Pod niebem indyjskim». Tłómaczyła Antonina Gawrońska. Lwów. Nakład księgarni H. Altenberga 1905.

(z. s.). Ośm nowelli słynnego powieściopisarza angielskiego, doskonale na język polski przełożonych przez p. Antoninę Gawrońską, wypełnia tom dość duży, jak wszystkie książki, wychodzące z krakowskiej typografji W. L. Anczyca, odbity z wykwintnym smakiem na ładnym papierze. Umiejętnie dokonany wybór daje nam istne cacka nastrojowego kunsztu, wysnuwającego wątek opowiadania ze zdrowej, chociaż skomplikowanej i przejętej mistycyzmem indyjskim duszy wielkiego artysty. Z tego właśnie względu na pierwszy plan wybijają się takie powiastki, jak «Widmo lektyki«, »Na wiarę ustnego świadectwa«, »Najpiękniejsza opowieść» i »Chłopiec z nad morza«, istne perły zbioru. Łączą one niezmiernie harmonijnie na tle ślicznie szkicowanego pejzażu przyrody egzotycznej, wiernie malowane charaktery, przy całym swym zewnętrznym realiźmie idealne, bo jednoczące życie ziemskie z życiem ducha, będącego jakby wspomnieniem, pamięcią o innych, dawniejszych, zaświatowych żywotach. Autor twierdzi, że pamięć taka niesłusznie nazywaną bywa wyobraźnią. Jeśli się myli — myli się pięknie, jak prawdziwy poeta, takie bowiem pojęcie dziwnie rozkosznie wiąże człowieka z nieskończonością, wszechświatem i wszechczasem.

NOWE KSIĄŻKI nadesłane do Redakcji:

Stanisław Bełza: «W ojczyźnie bohatera». (Odczyt publiczny z illustracjami). Warszawa, Gebethner i Wolff.

Maksym Gorkij: «W więzieniu«, tłómaczył Fr. Mirandola. Kraków, drukarnia W. Teodorczuka.

Jednodniówka literacka, wydana staraniem komitetu Samopomocy Narodowej młodzieży polskiej w Krakowie. Główny skład w księgarni K. Wojnara. Całkowity dochód przeznaczony na ofiary caratu.

Józef Pakies: «Wpływ gminy na sprawę mieszkań». Kraków. Nakładem S. A. Krzyżanowskiego.

Dr Józef Pawłowski: «Znaczenie cukrownictwa dla Galicji». Lwów. Nakładem księgarni Narodowej.

Z Rosji.

Przed rozruchami.

Petersburg 27 kwietnia. (Tel. wł.) Święta wielkanocne na dworze carskim będą obchodzone w Carskiem Siole, nie jak dotychczas w pałacu zimowym w Petersburgu. Zarządzenie to powzięto wobec spodziewanych rozruchów w święta wielkanocne starego stylu.

Carowa wdowa zaraz po świętach wyjedzie na kilka dni do Gatczyny, a potem do Danji.

Petersburg 27 kwietnia. (Tel. wł.) Obawy, że w ruskie święta wielkanocne przyjdzie do poważnych zamieszek, znajdują coraz więcej uzasadnienia. Krąży pogłoska, że w nocy z Wielkiej Soboty na Wielką Niedzielę pod katedrą kazańską przyjdzie do strasznych scen. Od Wielkiej Niedzieli rano mają być banki, gmachy rządowe i policyjne obsadzone przez wojsko z odpowiednią artylerją.

Petersburg 27 kwietnia. (Tel. wł.). Na dworcu warszawskim aresztowała wczoraj policja pięć osób, które agitowały wśród robotników.

Petersburg 27 kwietnia. (Tel. wł.). Policja z Rygi nadesłała do tutejszej policji telegram z zawiadomieniem, że z Rygi wyjechało do Petersburga kilku niebezpiecznych rewolucjonistów. Telegram ten opóźnił się w drodze, skutkiem czego owi rewolucjoniści nie zostali aresztowani.

Petersburg 27 kwietnia. *Birż. Wiedomosti* omawia w artykule wstępnym obiegającą po mieście pogłoskę, iż 1 maja około 15.000 «rowdies», tak zwanych «teoligans» podzieliwszy się na oddziały na pojedyńcze dzielnice miasta, zamierza mordować inteligencję. Pogłoska podnosi, że ruch ten nie zwraca się przeciw rządowi i właściwa ludność robotnicza nie bierze w nim udziału. — To samo donosi też *Ruś*. («Rowdies» znaczy: włóczęga, nożownik. *Przyp. B. kor.)*

Londyn 27 kwietnia, (Tel. wł.) Według informacji *Daily Graphic* z Petersburga, wzrastają tam obawy wobec zbliżania się 1 maja. Zamożniejsi mieszkańcy formalnie uciekają już z miasta, wiele osób chroni się za granicę. Ostatnimi czasy wydano w samym Petersburgu przeszło 50.000 paszportów zagranicznych.

Wrzenie w Rosji.

Berlin 27 kwietnia. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* dowiaduje się z Petersburga, że położenie Polaków i Niemców w Rosji staje się coraz niebezpieczniejszem, gdyż urzędnicy namawiają chłopów do powstania przeciw wszystkim obcokrajowcom. Nader silną agitację w tym kierunku prowadzą popi nadużywając cerkwi do podburzania. Manifest carski z dnia 17 lutego br. komentują oni w ten sposób, że car żąda od chłopów dowodów wierności i przywiązania nietylko słowem, ale i czynem. Tym czynem ma być wycięcie wszystkich innowierców i obcokrajowców, jako żywiołów obcych, a więc wrogich dla cara, a pora do czynu właśnie nadeszła.

Aresztowanie rewolucjonistów.

Petersburg 26 kwietnia. (Tel. wł.) *Russk. Słowo* pisze, że w tych dniach aresztowano trzech przywódców partji rewolucyjnej, przebywających w Petersburgu za fałszywymi paszportami.

Dementi spisku na życie carowej wdowy.

Petersburg 27 kwietnia. Pet. aj. tel. oświadcza ze źródła oficjalnego, że zupełnie nieprawdziwem jest doniesienie pism zagranicznych, jakoby aresztowano niedawno Leontjewa i inni rewolucjoniści zamierzali wykonać zamach na życie carowej wdowy. — Spisek taki nie istniał. Również nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby Leontjewna starała się o uzyskanie godności damy pałacowej. Ani jej pochodzenie, ani jej wychowanie nie mogły jej ośmielać do podobnych starań. — Większą część życia spędziła ona w Szwajcarji, głównie w Lozannie, gdzie studjowała medycynę.

Stronnictwa polityczne.

Petersburg 27 kwietnia. (Tel. wł.) Na wzór Moskwy zaczynają i tutaj powstawać stowarzyszenia polityczne. Do tej pory powstały dwa stronnictwa liberalne o kierunku postępowym; przewodniczącym jednego stronnictwa jest radca miejski Krassowski, drugiego senator Tyzenhaus.

Cło na węgiel.

Petersburg 27 kwietnia. Petersburska ajencja telegraficzna donosi, że zamierzonem jest nowe przedłużenie uwolnienia od cła węgla, importowanego ze Śląska pruskiego do Królestwa Polskiego.

WOJNA.

Flota rosyjska.

Londyn 26 kwietnia. *Daily Mail* donosi z Bankhoe w Kochinchinie pod datą 24 b. m., że kil-

ka rosyjskich krążowników przybyło i znajduje się poza obrębem zatoki Kamrangh. — Dwa krążowniki znajdują się jeszcze w zatoce Kamrangh.

Słychać, że Rosjanie przenieśli podstawę operacyjną swej floty do Heinan.

Czingtau 26 kwietnia. (Reuter). Bawiący tu oficerowie rosyjscy otrzymali wiadomość, że flota rosyjska opuściła Kamrangh i odpłynęła w kierunku południowym, aby się połączyć z trzecią eskadrą rosyjską.

Pulopinang 26 kwietnia. (Reuter). Oczekują, że trzecia eskadra rosyjska dziś przejeżdżać będzie koło Pinang. — Władze czuwają nad przystaniami.

Hongkong 27 kwietnia. Angielski parowiec »Calchas« widział wczoraj rano koło wyspy Len-tin trzy rosyjskie pancerniki i dwa krążowniki, jadące w kierunku południowo-wschodnim.

Hongkong 27 kwietnia. (Reuter). Nie potwierdza się wiadomość o obecności rosyjskich okrętów koło wyspy Len-tin u ujścia rzeki Kanton.

Londyn 27 kwietnia. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi, że w nocy z 25 na 26 b. m. Rosjanie zniszczyli linje telegraficzne z Hongkong do Hainan.

Londyn 27 kwietnia. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi z Hongkong, że tamtejsi wyżsi urzędnicy angielscy oświadczają, że Anglja czułaby się upokorzoną, gdyby pozwoliła na dłuższy pobyt floty rosyjskiej koło Hainan. — Flota angielska, stacjonowana koło Lamach, przepędziła noc z 25 na 26 bm. za portem w formacji bojowej.

Londyn 27 kwietnia. (Tel. wł.). Według doniesienia *Daily Mail*, okręt »Carley« zakupił w New-Wales amunicję dla floty rosyjskiej. Okręt ten ma polecone wysadzić się w powietrze, gdyby na horyzoncie ukazała się flota japońska.

Flota japońska.

Londyn 27 kwietnia. (Tel. wł.) Jak donoszą *Daily Mail* z Penang, wobec tego, iż trzecia eskadra rosyjska była tam oczekiwaną dnia 26-go kwietnia, okręty japońskie całą poprzednią noc czatowały u wejścia do portu, rozwinąwszy pod portem łańcuch łodzi torpedowych.

Tokio 27 kwietnia. (Reuter.) Wczoraj ogłoszono na całej wyspie Formozie stan wojenny. Zarządzenie to uchwaliła wczoraj tajna Rada.

«Juliette«.

Londyn 27 kwietnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Port Louis, że wielkie wzburzenie wywołało tam przybycie okrętu niemieckiego «Juliette«, mającego pod pokładem materjały wybuchowe przeznaczone dla Rosji. Inspektor celny w Port Louis otrzymał pismo od kapitana «Julietty« z oświadczeniem, iż ten musiałby założyć czynny protest, gdyby nie pozwolono nabrać mu węgla i innych materjałów. Kapitan zażądał tyle węgla, aby mógł z owym zapasem dotrzeć do Władywostoku. Wobec tego władze angielskie w Port Louis zwróciły się do Londynu z telegraficznem zapytaniem o *modus agendi*, na co od sekretarza kolonjalnego nadeszła odpowiedź, że «Juliette« ma zabrać tylko 600 tonn węgla.

Jakkolwiek okrętowi «Julietty« wydzielono tak małą ilość węgla, w Port Louis uważano to zarządzenie za wielkie ustępstwo.

Z Mandżurji.

Tokio 27 kwietnia. (Reuter). Urzędownie donoszą: Nieprzyjaciel w sile 5 bataljonów, 16 sotni i jednej baterji zaatakował naszą kawalerję koło Kaiyuan. Nasze wojsko pobiło ten oddział rosyjski i ścigało go aż na północ od Nienhuaczicz. Straciliśmy 38 w zabitych, nieprzyjaciel zostawił 200 trupów. Dwa inne oddziały, z których jeden składał się z 6 bataljonów i 16 sotni, a drugi z 12 sotni i jednej baterji, zaatakowały Siaotatsu i Czangti, cofnęły się jednak, gdy pierwszy oddział został pobity.

Petersburg 27 kwietnia. Jenerał Liniewicz telegrafuje z 25 b. m.: Nasze przednie straże zmusiły d. 22 nieprzyjaciela do opuszczenia dwóch miejscowości. Japończycy zajęli silną pozycję koło Neujampaomeng, zostali jednakże zmuszeni do cofnięcia się do Kaijanszen. Dnia 23 wojsko nasze zmusiło nieprzyjaciela do cofnięcia się także z miasta Kaijanszen, gdzie Japończycy przed odejściem spalili prowiantowy magazyn. Tego samego dnia nasze straże przednie zbliżyły się do Szantufu, który obsadzili Japończycy. Artylerja nasza otworzyła ogień. Gdy się jednak okazało, że w mieście tem znajduje się silniejszy oddział japoński, wojsko nasze cofnęło się. Kawalerja nasza zniszczyła telegraficzne połączenie między Kaijanszen a Szantufu.

Hamburg 26 kwietnia. (Tel. wł.). Parowiec »Fenicja« sprzedany Rosji, zamieniony został na okręt warsztatowy i obecnie płynie pod flagą niemiecką na wody wschodnie.

TELEGRAMY.

Proces Kleinów.

Wiedeń 26 kwietnia. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw Janowi Henrykowi Kleinowi i jego żonie Franciszce, oskarżonym o zamordowanie właściciela realności Jana Sikory. Kleinowie po dokonaniu morderstwa rozkawałkowali zwłoki Sikory i ukryli w worku w swojem pomieszkaniu. Kleinów, którzy zbiegli z Wiednia aresztowano w Paryżu.

Rozprawie przewodniczy r. Distler, broni adw. Morgenstern.

Wiedeń 26 kwietnia. W procesie Kleinów po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano Franciszkę Klein. Zeznaje ona, że nie poczuwa się do winy »rabowała tylko podczas gdy mąż mordował«.

Wiedeń 27 kwietnia. Na popołudniowej rozprawie w procesie Kleinów przesłuchiwano Jana Kleina. Oświadczył on, że nie poczuwa się do winy. Mordu dokonała wyłącznie jego żona, a on, gdy się dowiedział o tem tylko z miłości dla niej i straciwszy głowę, towarzyszył jej do Paryża.

Meningitis.

Opawa 27 kwietnia. Obecnie znajduje się na Śląsku austrjackim w leczeniu chorych na meningitis 33 osoby. W ubiegłym tygodniu nie zaszedł żaden nowy wypadek zasłabnięcia.

Z Watykanu.

Rzym 27 kwietnia. Papież przyjął wczoraj lwowskiego arcybiskupa Bilczewskiego na audjencji.

Zjazd w Wenecji.

Rzym 27 kwietnia. Austrjacki ambasador przy Kwirynale, hr. Lützow, wyjechał do Wenecji.

Zaburzenia na Krecie.

Kanea 26 kwietnia. Angielski krążownik »Leviatan« przybył tu z Malty w otoczeniu czterech kontrtorpedowców.

Londyn 26 kwietnia. *Times* donosi: Powstańcy na Krecie zawiadomili konsulów, że nie będą stawiali oporu wojskom obcych mocarstw. — Angielski okręt »Venus« krąży u wybrzeży, aby przeszkodzić przemycaniu broni. Kilka punktów wyspy zostało obsadzonych przez wojska obcych mocarstw.

VI-ta międzynarodowa wystawa sztuki.

Wenecja 26 kwietnia. W obecności Genui, który zastępował króla, oraz ministra [illegible]aw zagranicznych Tittoniego, zastępców rządu i podsekretarza ministerstwa oświaty Rossiego, oraz licznych senatorów i deputowanych i wielu zaproszonych gości, odbyło się otwarcie VI-tej międzynarodowej wystawy sztuki. Wystawa robi imponujące wrażenie i zdaniem wybitnych krytyków jest piękniejszą aniżeli wszystkie poprzednie. Miasto przystrojone. Z zagranicy przybyło bardzo wiele gości.

Podróż Edwarda VII.

Ajaccio 27 kwietnia. Król angielski przybył tu wczoraj o godzinie 2 popołudniu i w towarzystwie burmistrza zwiedził dom, w którym urodził się Napoleon.

Hohenzollern w Chinach.

Pekin 27 kwietnia. (B. Reutera). Według dotychczasowych dyspozycyj ks. Leopold pruski w niedzielę odjedzie z Pekinu przez Kalgan i Kiachtę do armji ros.

Nowy poseł rosyjski w Pekinie.

Pekin 27 kwietnia. Pokotiłow, jeden z dyrektorów banku rosyjsko-chińskiego, został w miejsce Lessara zamianowany rosyjskim posłem na tutejszym dworze.

Londyn 25 kwietnia. Z Szanghaju donoszą: Potwierdza się wiadomość o zamordowaniu chińskiego rezydenta w Lhassie przez Tybetańczyków.

Rzym 26 kwietnia. Kardynał Puzyna odjechał wczoraj z powrotem do kraju.

Ceny targowe

z dnia 25 kwietnia 1905 roku.

Z powodu świąt żydowskich (Pascha) targu zbożowego nie było.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 18·60 do 19·—, pszenica czerwona i żółta od 18·50 do 18·80, pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 14·70 żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy 14·50 do 15·—. Owies z opłatą akcyzową od 15·50 do 16·10. Groch od 18·50 do 23·—. Tatarka od 18·— do 19·50. Proso od —·— do —·—. Fasola od 26·— do 46·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 9·60 do 10·40. Słoma od 4·60 do 5·—. Koniczyna od 11·20 do 12·—. Ziemniaki za 100 klgr. od 6·— do 6·50. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masło za klgr. 2·80 do 3·—. Masło za garniec od 10·— do 11·—. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 15·— do 18·—. Wyka za 100 klgr. od 20·— do 22·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 90·— do 130. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 80·— do 110·—. Tymotka za 100 klgr. od 40·— do 50·—.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	90	117	30
Franki papierowe	95	20	95	70
20-to frankówki w złocie .	19	04	19	04
4½ prc. Listy zast. Banku hip.	101	—	102	—
4 prc. " " " "	98	75	99	75
4 " L. zast. T. kr. z ni[illegible]	99	50	—	—
4 " " " " " 41-let.	99	75	—	—
4 " " " " " 56-let.	99	70	100	30
Losy miasta Krakowa . .	89	—	93	—
$4^2/_{10}$ prc. wspólna renta pap.	100	30	100	80
4pół prc. " " srebrna	100	20	100	70
4 prc. renta koron. austrjacka	100	40	100	80
4 prc. renta austr. w złocie .	118	25	118	75

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 26-go kwietnia. — (Giełda pop.). — Godzina 8·—. — Marki 117·17, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 97·75, Akcje austr. zakładu kredyt. 668·—, Akcje węg. 776·50, Akcje Anglobanku 304·25, Akcje Unionbanku 544·50, Akcje Länderbanku 457·5 , Akcje kolei państw. 661·75, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 622·—, Akcje tytoniowe 3 8·—, Akcje Alpiny 543·—, Losy tureckie 144·50, Ruble 252·25.

Usposobienie: Po bardziej ożywionem podwyższeniu pod wpływem kupien miejscowych, zamknięcie na Berlin spokojniejsze przy miernem osłabieniu.

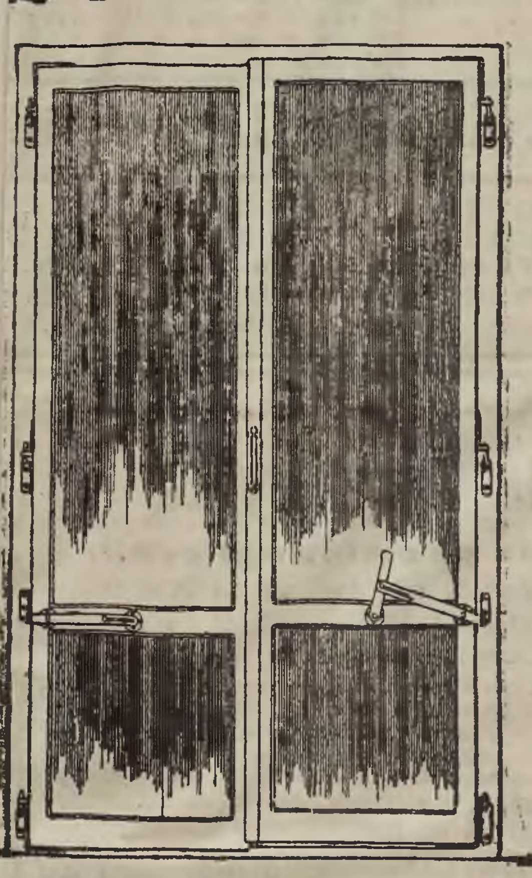
Cukier (słaby) 29·75—85·— spirytus (stalony.) 46·80 80·—, nafta 45·60—41.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

ROMAN MURANYI

parowa fabryka stolarska w Krakowie,



właściciel opatent. okien i drzwi systemu Ig. Wróblewskiego i wyłącznie upoważniony do wyrobu sprzedaży tychże na całą Galicyę i Ks. Krak. wyrabia dotąd nieznane hermetyczne okna i drzwi balk. do wewnątrz otwierane syst. Ig. Wróblewskiego, opat. w całej Europie i Ameryce, nagrodzone w. med. złot. na wyst. wynalazków w Paryżu 1903 i dyplom hon. na wyst. metal. w Krak. w 1904. — **Okna opatent.** tego systemu oprócz tego, że zamykają się zupełnie hermetycznie najmniejszej odrobiny wody od zewn. nieprzepuszczają, posiadają jeszcze te **wielką zaletę**, że największe skrzydła otwierają się za pomocą po dniesienia dźwigni bardzo lekko bez żadnych innych zasuw i kombinacyi. Skrzydła do okoła odpowied. ujęte nie pączą się, przylegają szczelnie do krosien. Wszelkie tryby i rygle przez zapuszczenie których części skrzydeł pękają i osłabiają się, są tu zbyteczne. Na ogólnem zebraniu Tow. Tech. Krak. w sali Rady miasta Krakowa w dniu 18 kwiet. 1904 przy udziale około 200 najznakomit. techników, przedstawiony przez p. Ig. Wróblewskiego jego wynalazku model okna w naturalnej wielkości zyskał u wszystkich zebranych ogólne uznanie. Okna i drzwi balkonowe tego systemu fabryka moja już wyrabia i takowe są zupełnie gotowe okute w kancelaryi mojej fabrycznej do przejrzenia.

Ostrzeżenie przed bałamuctwem!

Ponieważ firma: Singer Co, dawniej G. Neidlinger z siedzibą w Hamburgu, ogłasza, jakoby maszyny do szycia, nabywane w krajowych składach, były wyrobem wzorowanym na jednym z jej najstarszych systemów, oświadczam, że — jak stwierdza wyrok rządzącego senatu w Rosyi z d. 29/2 1896 l. 186, zatwierdzający rzeczenie sądu komerc. z 5/1 1901 — wyrok sądu najw. w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1541, wyrok sądu cywilnego w Berlinie z 5/1 1901 i t. d. i t. d. firma Singer Co nie posiada żadnego monopolu na wyrób maszyn Singera, gdyż maszyny do szycia według konstrukcji wynalezionej przez zmarłego Izaaka M. Singera, a poprawionej przez innych mechaników **mogą wyrabiać i wyrabiają fabryki całego świata.** Nadto udowodniono, że fabrykaty innych firm **pod względem ogólnej doskonałości kilkakrotnie przewyższają t. zw. „oryginalne Singera“ maszyny,** bo pierwsze są daleko więcej ulepszone, a temsamem praktyczniejsze w użyciu i lepiej swemu celowi odpowiadające. Nikt zatem niema powodu naśladować gorsze »oryginalne Singera« maszyny, mogąc sporządzać tepsze, z najnowszemi udoskonaleniami. To jest jasnem jak słońce, i nawet dla najnaiwniejszego zupełnie zrozumiałem.

Kto chce obszerniejszych wyjaśni ń co do fabrykacyi maszyn Singera, niech żąda odemnie cenników, w których pomieściłem dokładną historję maszyn do szycia i udowodniłem, że firma Singer Co chwyta się rozmaitych sposobów, by mogła wywieść jak najwięcej naszych pieniędzy za granicę z krzywdą tak krajowego kupiectwa. jak i samych P. T. Odbiorców.

R. Pawłowski, dawniej I. Iwanicki
w Krakowie, Rynek 18.
52 2

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894, dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

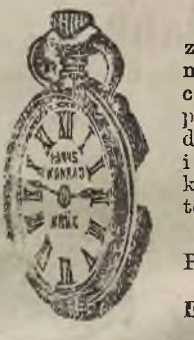
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane **PŁÓTNA KORCZYŃSKIE** od najgrubszych do najcieńszych web,

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i **najtańsze**

Wyprawy ślubne.

ZAMÓWIENIA nadsyłać prosimy wprost DO KROSNA (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotna pocztą. 951 1



Proszę zażądać zadarmo i opłatnie mój bogato ilustr. cennik, obejmujący przeszło 600 rycin doskonałych tanich i trwałych, zegarków oraz przedmiotów ze złota i srebra

Hanns Konrad
Pierwsza Fabryka Zegarków
Brüx Nr. 1450.
(Czechy).

Prawdziwy srebrny remontoir złr. 3·80, z podwójnemi kopertami złr. 5·75. Prawdziwy srebrny łańcuszek złr. 1·20, 1·50, 1·80, stosownie do wagi. Prawdziwy amer. niklowy remontoir, kotwicowy system Roskopf Patent, wraz z nikl. łańcuszkiem i skórzanym futerałem złr. 2·25, 3 sztuki 6·50, 6 sztuk 12·50. Ten sam z podwójnymi kopertami za sztukę złr. 3·50. Budzik niklowy złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4, z tarczą świecącą w nocy złr. 1·65, 3 sztuki złr. 4·50. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Dla każdego zegarka lata piśmien. gwarancji 3794 3

Rządowo uprawniona

Fabryk. wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, — Selterskiej, — Vischy, — Hamburg, — Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — Cenniki na żądanie darmo.

Kregle, kule i szachy

w wszelkim wyborze, własnego wyrobu.

CYGARNICZKI, FAJKI różnego gatunku,

KULE BILARDOWE

nowe i stare, każdej wielkości i jakości.

Bilard używany,

sprzedaje bardzo tanio firma 616 10
Kraków, Grodzka 10, I p. *Jan BAJER.*

TOWARZYSTWO

PomocyKredytowej

ul. Floryańska l. 16. I. p. udziela Członkom swym pożyczek pod dogodnymi warunkami, eskontuje weksle i przyjmuje wkładki Oszczędności płacąc 5 prc. 660

Dyrekcja.

Poszukuje się do większego skarbu

buchaltera

sumiennego i trzeźwego, stanu woln. w wieku średnim, władającego język polskiem i niemieckiem, do prow. ksiąg gospodarskich i Przełożeństwa Obszaru dworskiego. *Wynagrodzenie 400 koron rocznie i całe utrzymanie.*

Gospodarza

jako *karbownika* na osobny folwark zdolnego uczciwego i energicznego, stanu wolnego lub żonatego bezdzietnego, w średnim wieku umiejącego czytać i pisać, w języku polskim za wynagrodzeniem *120 koron, rocznie 12 korcy ordynaryi 2 litry mleka, mieszkanie, opat i 240 sążni pala pod kartofle, lub też 360 koron rocznie i litr mleka, mieszkanie i opał.* 784

Posady do objęcia zaraz. Odpisy świadectw. których się nie zwraca nadsłać pod *Zarząd Dóbr Moderówka.*

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

oraz BIURO
Towarz. Właścicieli Realności
Kraków, ul. Gołębia 14
POLECA: 3203

ZAKOPANE. Grabówka: Różne mieszkania do wynajęcia.

Sklepy: Floryańska 28, Sławkowska 8. Zwierzyniecka 21. Szewska 27 św. Anny 5. Sławkowska 31. Grodzka 47. Rakowicka 3. Długa 37. Bracka 7. 6. św. Anny 4.

pokoj z meblami: Wolska 3. Karmelicka 29. 55. Stachowskiego 5. 12 Pańska 7. Radziwiłłowska 5. Mikołajska 11. Szlak 18. pl. Groble 12 św. Jana 30, 18. św. Gertrudy 11, Podzamcze 22, Czysta 10, Poniatowskiego 6, Floryańska 40, Rakowiecka 83, Tarłowska 10, Szewska 27, Wolska 1.

2 pokoje z meblami lub bez: Felicjanek 4, Bracka 2, Krupnicza 10 i 13.

Pokój z kuchnią: Krowoderska 23, Lenartowicza 12, Retoryka 10.

2 pokoje i kuchnia: Rakowicka 8, Amb. Grabowskiego 10, Łobzowska 22, Loretańska 12, Garbarska 14, Szewska 27, Rakowicka 3.

3 pokoje z kuchnią: Zwierzyniecka 27, św. Krzyża 1, Czysta 13, Studencka 2, Długa 24, Podwale 14. Rakowicka 17. Stachowskiego 18, Straszewskiego 8, Marka 8, Garncarska 6.

4 pokoje z kuchnią: Warszawska 3, Zygmuntowska 10, Zyblikiewicza 10, Retoryka 9, Straszewskiego 5, Batorego 10, Długa 20, Czysta 7, Basztowa 25, Straszewskiego 9, Radziwiłłowska 8.

5 pokoi z kuchnią: Kanonna 16, Siemiradzkiego 6, 14, Wielopole 8, Straszewskiego 10, Kolejowa 13, Wolska 28, 9, św. Anny 4, Warszawska 3, Łazienna 3, Basztowa 27, Zwierzyniecka 7.

6 pokoi z kuchnią: Krupnicza 13, św. Jana 11, Studencka 8, Wiślna 8, Podzamcze 3, Krupnicza 10, Garncarska 1, Łazienna 3, św. Anny 4, Wielopole 10.

7 pokoi z kuchnią: Warszawska 17, Szlak 8, Batorego 25, Garncarska 14, Łobzowska 22, Wolska 14, Warszawska 3.

8 pokoi z kuchnią: Krupnicza 8, Straszewskiego 1.

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja **ul. Kopernika l. 6.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Fabryka wyrobów wełnianych
w Kętach,
założona w roku 1867, firmy
F. i E. Zajączek i Lankosz
poleca 638

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione. Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Składy w Krakowie, Linia A-B., 44. we Lwowie, ul. Teatralna l. 3, filia sprzedaży hurtow. i drobiazg.



Nasz „Koniak polski“ destylat winny poleca
FABRYKA WÓDEK POLSKICH
Marcelli Dutkiewicz,
KRAKÓW ul. Floriańska
Rynek linia A-B.
408
Wysyła pocztą opłatnie 2 butelki za 4.50 K.!

Ważne dla właścicieli.

Były właściciel dóbr, obecnie realności, mając wielkie znajomości i stosunki, oddaje swoje usługi pośrednictwa i oszacowania przy kupnach dóbr ziemskich, lasowych, realnościach, pożyczkach, konwersjach hipotecznych, na niski procent, oraz różne inne, przyjmuje administrację realności w Krakowie, ułatwia fasje i ulgi podatków czynszowych, wyrabia wizy paszportowe. Wszystko szybko, dyskretnie i rzetelnie. Tylko interesowani raczą się zgłosić od godziny 2—3 ul. Krupnicza 19,

Zarząd pasieki

Antoniego Kraińskiego
w Jezierzanach ad Czortków
wysyła wyborny kuracyjny lipcowy

miód

w 5 kił. blaszankach wszystko opłatnio po cenie 7 kor. i miody pitne i owocowe odszczególnione na kilku wystawach w 5 kil. blaszankach w cenie od 6,20—6.80 kor. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Darmo i opłatnie Wysyła na żądanie próbki i cennik

wyrobów tkackich

Michał Mięsowicz TKALNIA w KORCZYNIE

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem ...mbeka.